

Maciej Łukasz
Gołębiowski

Dziecko i czary

Biografia Marthy Argerich

Każdy występ Marthy Argerich w Polsce to wielkie święto i wielka niepewność. Czy przyjedzie? Czy wyjdzie na scenę? Czy zagra? Organizatorzy festiwalu „Chopin i jego Europa” nie zdecydowali się umieścić jej nazwiska w podtytule imprezy. Obawiali się kompromitacji, gdyby gwiazda nie przyjechała. Na szczęście ostatnio mogliśmy się nią cieszyć naprawdę często. Do tego ukazała się w Polsce biografia artystki. Wiele dzięki tej książce można zrozumieć.

Olivier Bellamy, autor książki „Martha Argerich – dziecko i czary”, jest francuskim dziennikarzem i prezenterem radiowym. Współpracuje z magazynem „Classica” oraz dziennikiem „Le Parisien”. Podjął się zadania trudnego i niebezpiecznego. Opisać życie artystki, która unika wywiadów, często zmienia zdanie i nie dba o szczegóły, musiało być niełatwo. Czytając, nie

odnosimy jednak wrażenia, że autor był dla Argerich kimś obcym. Píše tak, jakby był z nią każdego dnia życia, niczym duch przemierzał z nią kolejne sale koncertowe; uczestniczył w lekcjach, próbach i spotkaniach z przyjaciółmi. Z jednej strony tworzy to klimat zaufania i kameralnej opowieści, z drugiej trudno się oprzeć wrażeniu, że Bellamy pozwala sobie niekiedy na poufałość i trochę fantazjuje.

Dokładne przesledzenie faktów z książki potwierdza tę obawę. Weźmy zdarzenie całkiem niedawne, bo z 2008 roku. Bellamy wspomina tam ulubieńca Marthy – Ivo Pogorelicia, który odwiedził Warszawę w czasie festiwalu „Chopin i jego Europa” i zdaniem Francuza: „jakby dając wyraz swej dezaprobaty, zmienił program, zastępując III sonatę polskiego kompozytora II sonatą Rachmaninowa”. Prawda jest jednak inna. Pogorelic w ogóle nie wystąpił w pierwszej części wieczoru, w której faktycznie miał zagrać sonatę h-moll i nokturn e-moll. Dzielna orkiestra Sinfonia Varsovia z Jackiem Kaspzykiem wypełniła publiczności ten czas III symfonią Schuberta. W drugiej części wieczoru chorwacki pianista zagrał zgodnie z planem II koncert Rachmaninowa, wywołując burzę oklasków, choć w wielu innych miejscach na świecie spotkałby się raczej z gwiazdami i ostentacyjnym opuszcze-

niem sali przez publiczność. Najwyraźniej Bellamy'ego na tym koncercie nie było. Trudno się także spodziewać, by obserwował wszystkie inne, o których pisze z tak dużym przekonaniem.

Najpewniej nie był też obecny na słynnym Konkursie Chopinowskim w 1980 roku, kiedy to Argerich, niezadowolona z wyników obrad jury po III etapie (Pogorelicia wtedy odrzucono), zdecydowała się je opuścić. Nie wyjechała jednak z Warszawy, o czym wspomina książka. Jury przewodniczył natomiast Kazimierz Kord, a nie – jak podaje Bellamy – Andrzej Jasiński.

Francuski dziennikarz rozpoczyna biografię Marthy od jej lat przedszkolnych. To wtedy objawiła talent pianistyczny. Zaczęła grać właściwie robiąc na złość kole-dze. Niesforny chłopak podpuszczał ją do kolejnych zadań, których jakoby miała nie wykonać. Pewnego dnia stwierdził, że na pewno nie zagra na pianinie. Tymczasem, dzięki uporowi i przekornej naturze, trzyletnia dziewczynka bez trudu i bezbłędnie wystukała na klawiaturze kilka zasłyszanych wcześniej melodii. Oto nietypowy początek kariery, która trwa już ponad pół wieku!

Jeśli pominąć manieryczną poufałość i błędy merytoryczne, biografię Marthy czyta się dobrze i wiele kwestii ona wyjaśnia. Choćby jej dziwaczny zwyczaj odwoływania koncertów w ostatniej chwili... Można by przypuszczać, że takie zachowanie to kaprys rozpieszczonej gwiazdy, która lubi trzymać publiczność w niepewności i wzbudzać kontrowersje. Po lekturze każdy będzie raczej współczuł artystce nieśmiałości, zmiennych nastrojów i tremy, która nieraz ją paraliżowała. Mimo setek zagranych koncertów Argerich nadal boi się publicznych występów. Strach znika dopiero w chwili, gdy siada do fortepianu i kładzie ręce na klawiaturze.

Jaka jeszcze jest argentyńska pianistka? Na pewno szczerą i opiekuńczą. Wszystkie jej mieszkania i domy zawsze były pełne przyjaciół, znajomych, ale też praktycznie obcych ludzi, proszących o pomoc w życiu lub karierze. Była i pozostaje wrażliwa na cudze niepowodzenia. Jeśli ktoś umiał ją przekonać o swoim talencie, starała się mu pomóc. Wielu u niej mieszkało, jadło, dostawało pieniądze na podróże czy lekarzy, w tym psychiatrów. Jej ufność czasem wydaje się wręcz dziecinna i tłumaczy część tytułu biografii.

Jeśli do kogoś na pewno nie ma zaufania, to do dziennikarzy i wszystkich osób, które poznaje oficjalnie. Nie cierpi konwe-

nansów. Potrafi być wtedy twarda, szorstka i niemila, ale gdy tylko zerwie się ze sztywnymi ramami, jej uśmiech i serdeczność powracają. W oficjalnych sytuacjach potrafi też być zaskakująco nieśmiała. Kiedyś, namówiona na prowadzenie lekcji mistrzowskiej, przez kilka dni siedziała wśród publiczności, zamiast na estradzie, i praktycznie się nie odzywała, póki nie oswoiła się z atmosferą i nie zaciekawił jej występ jednego z grających.

Życie koncertującej pianistki nie jest łatwe. W książce jesteśmy świadkami jej kolejnych roman-sów, które, choć w części przypadków kończyły się małżeństwem,

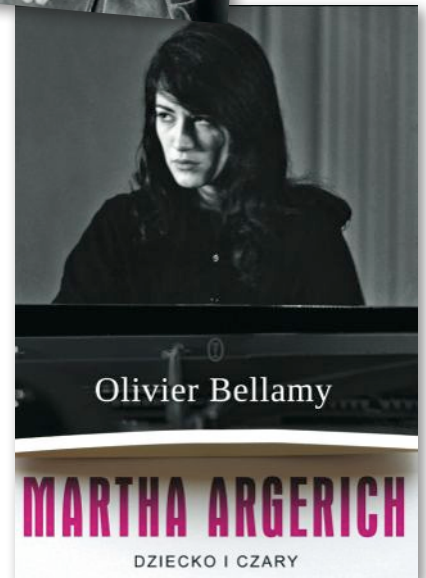


nie przetrwały próby czasu. Swoją drogą, sieć powiązań pomiędzy wielkimi nazwiskami w świecie klasyki może być równie fascynująca jak sami ci ludzie. Pianisci żenią się ze skrzypczkami, wiolonczeliści często biorą sobie za żony akompaniator-ki, a dyrygenci nieraz pałają uczuciem do solistek, z którymi jest im dane grać. Takie romanse są piękną kanwą dla powieści, ale w życiu rzadko udaje im się przenieść w poważny związek na lata. Wspólna wrażliwość na muzykę nie jest gwarantem szczęśliwego życia, a czasem nawet w nim przeszkadza. Kolejne rozstania Marthy są tego najlepszym dowodem. Czytając o nich, zacinamy pianistce współczuć i traktować jej życie nie tylko jako pasmo sukcesów i wspaniałych nagrań. Wyłania się z nich także prawdziwy człowiek. Kobieta, która potrafiła płakać w poduszkę albo zrywać koncerty w Japonii, gdy dowiedziała się o zdradzie męża. Mimo wszystko zawsze się podnosiła i wybaczała. Nadal spotyka się z byłymi partnerami w życiu prywatnym i zawodowym. Jest też matką trzech córek, z których każda ma innego sławnego ojca.

Książka Bellamy'ego to próba przybliżenia publiczności życia i kariery wyjątkowej artystki. Martha Argerich to niezwykle, piękne, ale i tragiczne połączenie wrażliwości, techniki pianistycznej i kobiecej urody z nieśmiałością i brakiem wiary w siebie. Słuchając jej nagrań i bywając na koncertach, warto mieć świadomość tych sprzeczności i trudów życia, które nieraz mocno ją doświadczyło. Wtedy muzyka spod jej palców

będzie jeszcze bardziej autentyczna, a radość ze spotkania tym większa.

Czy Państwo uwierzycie, że w przyszłym roku Martha Argerich kończy 70 lat?! ■



Olivier Bellamy
Martha Argerich Dziecko i czary
Wydanie pierwsze
Przełożył Jacek Giszczak
Wydawnictwo Literackie 2010

Tą recenzją otwieramy nowy dział w naszym czasopiśmie. Chcemy w nim omawiać najbardziej interesujące książki dotyczące muzyki. Płynąca z nich wiedza będzie uzupełnieniem opisywanych nagrań i koncertów.